Kasia

Klas: VII

Wiek: 14 lat

 **Przygoda Św. Mikołaja.**

 Święty Mikołaj zawsze bardzo wcześnie zaczyna przygotowywać się do świąt Bożego Narodzenia, ponieważ pragnie zdążyć na czas z prezentami dla grzecznych dzieci. Czasem nawet tym grzecznym inaczej coś ładnego przyniesie.

 Nigdy jeszcze żaden dorosły go nie widział, gdyż mogą go zobaczyć tylko dzieci. Właśnie z tego powodu niektórzy twierdzą, że święty Mikołaj nie istniej, ale to nieprawda. Gdyż dorośli już zapomnieli, jak będąc małymi dziećmi wierzyli i wypatrywali świętego Mikołaja. Mieszka on w Finlandii w malowniczej, wręcz magicznej wiosce. Uśmiech nigdy nie schodzi z jego twarzy. W okresie świątecznym ubiera się w czerwony strój składający się z : czapki z pomponem, płaszcza i spodni w tym samym kolorze. Gdyby był mniejszy, można byłoby go pomylić z krasnoludkiem. Posiada również czarny potężny pas i buty. Zawsze jest pogodny, pomocny i wyrozumiały.

 Zdarzyło się to kilka lat wcześniej w okresie gorączkowych przygotowań do rozpoczęcia prac świątecznych. W całej pracowni było wielkie poruszenie. Doświadczone skrzaty wyjaśniały nowym pracownikom, jak będzie wyglądała ich praca przy tworzeniu zabawek. Gdy już wszyscy mieli przydzielone zadania, rozpoczęła się praca. Pewien skrzat Tomek przypadkiem swoją dużą czapką dotknął magicznego zegara. Dzięki temu zegarowi można było zrobić wszystko z czasem. Niechcąco Tomek zatrzymał czas. Wszyscy stanęli w miejscu oprócz Tomka, ponieważ dotykał on zegara. Biedny był tak wystraszony, że nie wiedział, co zrobić i bez zastanowienia naciskał i przekręcał wszystkie przyciski, jakie tylko były przy urządzeniu. W panice, aby nikt nie zauważył jego gapiostwa, nieuważnie zmienił datę. Zauważył to w ostatniej chwili, ale nie zdążył naprawić, bo wszyscy już powrócili do swoich zajęć jakby nic się nie stało. Nagle święty Mikołaj wyszedł z swojego biura, by pomóc nowym pracownikom w trudnych zadaniach i zobaczyć, ile jeszcze mają czasu do świąt. Mikołaj spojrzał na zegar nie mógł uwierzyć własnym oczom ...

 Do świąt został tylko tydzień. A tu nic jeszcze niegotowe. Po przemyśleniu stwierdził, iż w tym roku będą musieli użyć innej techniki. Mianowicie na magii zapisanej w ogromnej księdze świętego Mikołaja. Istnieje tylko jeden egzemplarz tej księgi. Mikołaj natychmiast poszedł do pomieszczenia, w którym jest przechowywana i wypowiedział magiczne zaklęcie. Gdy skończył, od razu wszystkie zabawki, które chciały dostać dzieci na całym świecie, były gotowe. Święty Mikołaj i skrzaty zabrali się do pakowania prezentów i układania na ogromnych saniach. Niektórzy twierdzą, że nie mają one stałej głębokości i pomieszczą zawsze tyle, ile jest w danym roku potrzebne. Są koloru złotego z ogromną, czerwoną kokardą pośrodku. Sanie prowadzą renifery i to nie takie zwyczajne. Renifery świętego Mikołaja są magiczne i potrafią latać, i znają każde miejsce na Ziemi. Ale na razie odpoczywały w swojej zagrodzie. Już wszyscy skończyli swoją pracę . Byli szczęśliwi, że święta się dobędą i każde dziecko otrzyma swój wymarzony prezent. Tylko Tomka dręczyły wyrzuty sumienia, ponieważ się nie przyznał od nieszczęśliwego wypadku. Nadszedł dzień wigilijny. Mikołaj i renifery byli już gotowi do podróży. Gdy odlatywały z ziemi, skrzaty życzyły im szczęśliwej drogi. Renifery zaczęły swoją podróż od gwiazdy Polarnej. Gdy już święty obdarował kilkanaście rodzin, zaczął zastanawiać się, dlaczego niegdzie tam ,gdzie zawsze był śnieg, nie ma go. Nie liczą miejsc, gdzie występuje na stałe. Wszystkie dzieci, czy to w Europie, czy Ameryce witały Mikołaja z wielkim zdziwieniem. Nie wiedziały, dlaczego otrzymały prezenty w tak dziwnym terminie. Wreszcie i Zosia, mieszkanka Warszawy, zauważyła sanie Mikołaja. Przecierała oczy ze zdziwienia, gdy w jej pokoju pojawił się Święty Mikołaj z prezentami i życzeniami wesołych świąt. Zosia podziękowała, ale powiedziała mu, że jeszcze nie ma świąt. Zaskoczony Mikołaj spojrzał na kalendarz wiszący na ścianie. Okazało się, że był dopiero pierwszy czerwca. Mikołaj roześmiał się dobrodusznie i z uśmiechem na twarzy rzekł, że dziś przypada inne święto. Mianowicie Dzień Dziecka. Pożegnał Zosie i dalej obdarowywał dzieci, które jeszcze nie otrzymały prezentu. W trakcie drogi powrotnej Mikołaj zastanawiał się, jak to możliwe, że dziś nie ma świąt Bożego Narodzenia. Jednak nie znalazł odpowiedzi na to dziwne pytanie. Gdy wybiła północ, Mikołaj już odpoczywał w swoim domu. Tomek postanowił przyznać się do całego zamieszania. Grzecznie zapukał do drzwi Mikołaja. Opowiedział wszystko jak na świętej spowiedzi, a był bardzo zdenerwowany. całą tą sytuacją.. Święty Mikołaj słuchał w skupieniu. Gdy Tomek skończył, nie gniewał się, a nawet pochwaliło za to, że się przyznał, choć to wcale nie jest takie łatwe. Wytłumaczył troskliwie skrzatkowi, że nic strasznego się nie stało i każdy popełnia błędy.

 Powiedział Tomkowi z radością, że dzięki niemu powstało nowe święto, w którym od dzisiaj będziemy brać czynny udział. Tym świętem jest Dzień Dziecka. Zadowolony Tomek podziękował Mikołajowi.

 Od tej pory już co roku w Dniu Dziecka wszystkie dzieci otrzymują prezenty, choć nie chcą wierzyć, że to dzięki Tomkowi. Sama już nie wiem, czy wierzyć w tę historię. Ale najważniejsze, że dzieci mogą liczyć dwa razy w roku na prezenty. Prawda?